

Biblioteka  
U. M. K.  
Toruń

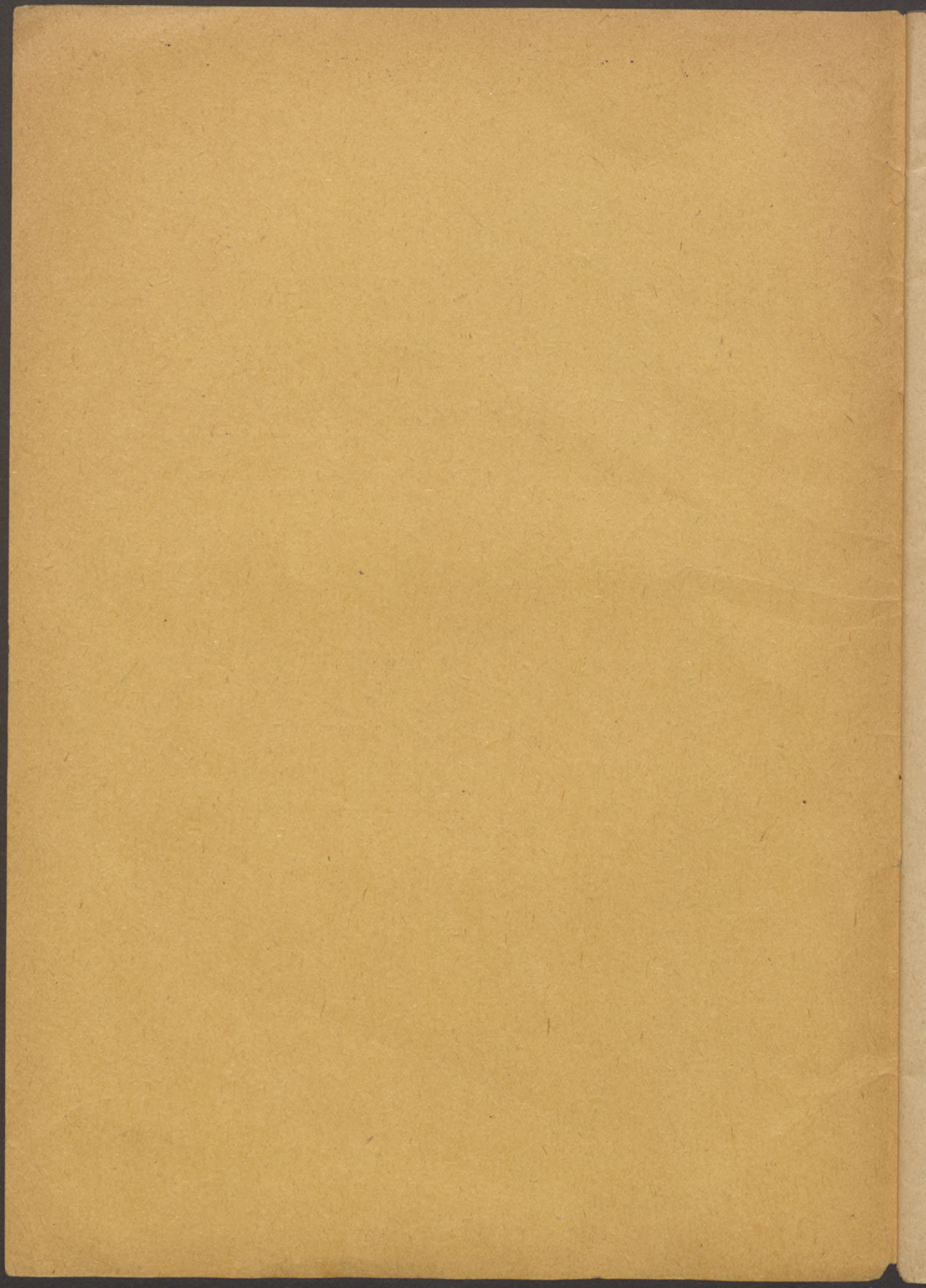
221654



**ZARYS  
HISTORII WOJENNEJ  
PUŁKÓW POLSKICH  
1918-1920**

**45  
PUŁK STRZELCÓW  
KRESOWYCH**





Z A R Y S  
HISTORJI WOJENNEJ  
45-GO PUŁKU PIECHOTY  
STRZELCÓW KRESOWYCH

Z POLECENIA  
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO  
OPRACOWAŁ

MAJOR JERZY DĄBROWSKI

W A R S Z A W A  
1 9 2 8

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ  
156-ciu pułków polskich  
jest do nabycia  
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ  
Warszawa, ul. Nowy Świat 69

Całość w prenumeracie miesięcznej  
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)  
Cena pojedynczej historii pułkowej  
90 groszy



221654

---

Zakłady Graficzne „Polska Zjednoczona”, Warszawa

---

K 1693/60

Kto z Polaków nie pamięta radosnych i wspaniałych, lecz jakże groźnych i niespokojnych zarazem dni zmartwychwstania Ojczyzny?

Pod Lwowem dzieci polskie swą bohaterską krwią usiłują zahamować rozpętanie dziczy hajdamackiej; na Zachodzie — żelazna obręcz niemiecka nie chce rozluźnić się na piersi Piasta; Wschód zaś cały, objęty rewolucją, nie przestaje pałać w dalszym ciągu wiekową nienawiścią do wszystkiego, co związane z imieniem Polski.

Gdy ten straszny pierścień wrogów coraz bardziej zaciskał się wokoło Ojczyzny naszej, Czesi również wystąpili przeciwko Polsce.

Ciężkie były to chwile...

Lecz gorące, ofiarne serca bohaterów z pod Samo-Sierry, z pod Możajska, Bereżyny i z San-Domingo obudziły się ze stuletniego snu i upomniały o zapłatę za swą krew i męczeństwo: zawołały do Francji o dług nie dla siebie, lecz dla Polski.

I oto — tułacze z całego świata, biedni, znękanii wygnańcy, parci niepohamowaną tęsknotą i porwani hasłem, rzuconem we Francji, błękitnym<sup>1)</sup> zastępem runęli na wrogów Polski... Cała Polska tęskniła do nich, jak matka do synów.

Przyszedł zastęp obrońców Rzeczypospolitej, którzy nie tracąc serc, potrafili zebrać z całego świata to, co było godne przeszczepienia na ziemię rodzinną.

Z tych tułaczyczych kadr o tak wyjątkowej i pięknej tradycji powstał szereg pułków polskich, do których ma honor należeć — dawny „3-i pułk strzelców polskich“, obecnie zaś „45-y pułk piechoty strzelców kresowych“.

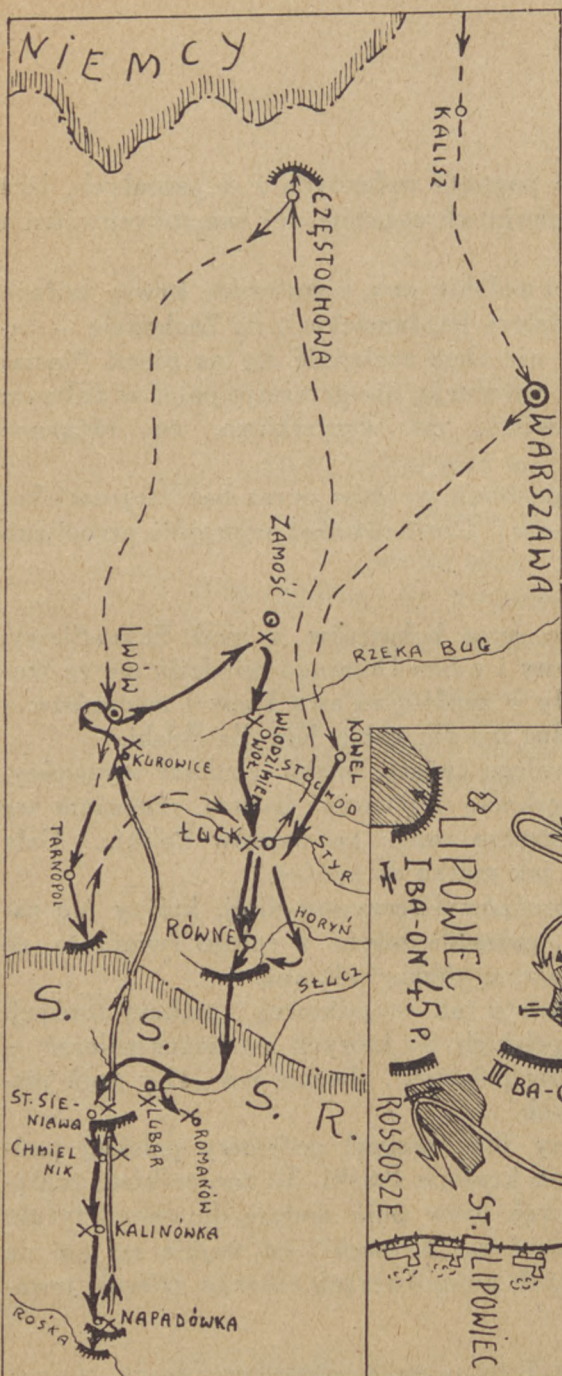
Pułk ten, jak mocny filar, wsparł podstawy polskiej państwowości na najdalszych kresach Polski. To też całkiem zasłużenie i z pełnią moralnych praw pułk dodaje do swego tytułu „strzelcy kresowi“. Walczył na „Kresach“, po wojnie zaś ani na jeden dzień nie opuścił tych niespokojnych rubieży, wiernie trwając na ich straży.

<sup>1)</sup> „Armja polska“ we Francji nosiła niebieskiego koloru płaszcze, mundury i rogatywki.

# MARSZE I BOJE 45 R.P. S.K.

OD IV. 1919 DO IX. 1920 R.

- > TRANSPORTY KOL.
- MARSZE OFENSYWNE
- - -> ODMROTOWE
- ODCINKI BOJOWE
- X - WIĘKSZE BOJE
- WOJSKA SOWIECKIE

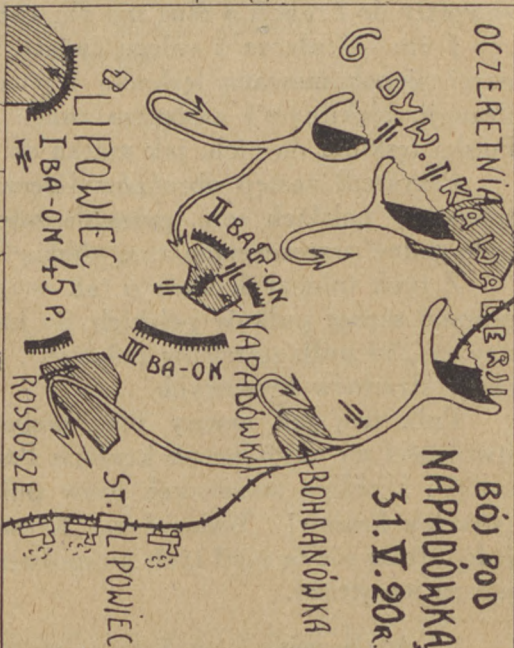


## OCZERETINIA

Bój pod

NAPADÓWKA

31.V.20r.



## WE FRANCJI.

Każdemu, kto pozna historję 45-go pułku, musi rzucić się w oczy decydujący wpływ Francji na powstanie, zorganizowanie i wychowanie pułku.

Jeszcze w 1914 roku powstał we Francji pierwszy oddział polski na Zachodzie, t. zw. „Bajonczycy“, by wkrótce rozślawić imię Polski i zwrócić na nią oczy całej przeciwniemieckiej koalicji.

Długi czas jednak nieprzychylne okoliczności polityczne (przedewszystkiem niechętnie stanowisko Rosji) oraz rozbieżność politycznych przekonań polskiego wychodźstwa — stanowiły przeszkodę dla rozwoju polskiej armji na Zachodzie.

Dopiero po istotnem wykreśleniu zrewoltowanej Rosji z szeregów sojuszniczych kwestja niepodległego państwa polskiego oraz samodzielnej przeciwniemieckiej armji polskiej weszła na realne tory.

Hasło do tego rzuciła Francja, długi czas pozostając pod tym względem odosobniona, jedynie bowiem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — poparły Francję. Natomiast Włochy dążyły do utworzenia armji polskiej na własnym terenie.

Jednakowoż wytrwale starania utworzonego w Paryżu polskiego „Komitetu Narodowego“, poparte przez wpływowe i przychylne Polsce sfery francuskie, odniosły sukces. I oto 4 czerwca 1917 roku do prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej od prezesa ministrów Ribot'a wpłynął memorjał, wskazujący, iż moralnym obowiązkiem Francji jest utworzenie samodzielnej armji z wielkiej ilości Polaków, walczących za wolność narodów. Przychylając się do tej opinji Ribot'a, prezydent Poincaré wydał dekret, powołujący do życia autonomiczną armję polską z ochotników-Polaków, zorganizowaną na wzór armji francuskiej.

Wykonanie zaś tego minister wojny, Paul Painlevé, polecił gen.-dyw. Archinard'owi, szefowi powołanej (6.VI.17) w tym celu do życia „Wojskowej Misji Francusko-Polskiej“.

Armja polska we Francji bardzo dużo zawdzięcza niestrudzonej energii tego dzielnego generała, przeszkody bowiem piętrzyły mu się na każdym kroku.

Jednakowoż wytrwała, konsekwentną pracą gen. Archinard osiągnął to, iż początkowo Anglja i Rosja, a później Stany Zjednoczone oraz Brazylja wyznaczyły swych łączników do współpracy z „Wojskową Misją Francusko-Polską“. Jednocześnie generał tworzy placówki o zadaniu propagandowo-werbunkowym

w Anglii, Holandji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Brazylii i Rosji.

Co się zaś tyczy Francji, to poparcie jej tak moralne, jak i materialne, było olbrzymie. Przez liczne biura werbunkowe wnet zaczęły napływać rzesze ochotników-Polaków z armji francuskiej, jeńców z armji niemieckiej, z korpusów ekspedycyjnych rosyjskich i t. d. Jednocześnie przez Anglię napłynęli z Holandji zbiegli tam z Niemiec robotnicy-Polacy.

Największą ilość ochotników dała Ameryka. Hojność i patriotyzm Polonji amerykańskiej wnet stworzyły silną organizację werbunkową, zmobilizowały „Sokoła” i początkowo przez Kanadę, po zerwaniu zaś Stanów Zjednoczonych z Niemcami — bezpośrednio — popłynęły do Francji dziesiątki tysięcy dobrze rozwiniętych fizycznie, wyrobionych narodowo ochotników-patrjotów i wypełniły tam zorganizowane już kadry. By lepiej uprzytomnić sobie skalę wysiłku Polonji amerykańskiej, dość chyba będzie powiedzieć, iż w Kanadzie były nawet utworzone oficerskie i podoficerskie szkoły dla ochotników-Polaków oraz powstało kilka olbrzymich obozów koncentracyjnych.

Gdy Ameryka w ten sposób produkowała dla rodzącej się polskiej armji zdrowy fizycznie i moralnie „pokarm” w postaci ochotników-szeregowców, Francja tymczasem wykuwała jej stalowy „organizm”-kadry.

Wkrótce po wydaniu dekretu, powołującego do życia armję polską, władze francuskie zwolniły wszystkich żołnierzy-Polaków ze swej armji i skoncentrowały ich w obozie „Sille le Guillaums” łącznie z Polakami-jeńcami z armji niemieckiej oraz ochotnikami z brygad rosyjskich; ponieważ przeważny skład tych ochotników stanowili oficerowie, podoficerowie i doświadczeni starzy żołnierze, więc oni właśnie tworzyli po przeszkoleniu kadre mającej powstać polskiej armji.

Celem energicznego przeszkolenia powstały liczne obozy ćwiczebne, kadry zaś tworzących się jednostek (t. zw. „détachement”) zgrupowały się w odpowiednich miejscowościach; wszystkie podlegały bezpośrednio obozowi „Sille le Guillaums”, skąd przez „Wojskową Misję Francusko-Polską” otrzymywały rozkazy organizacyjne.

W ten sposób w początku 1918 r. powstał „1-y pułk strzelców polskich” (w którego skład weszły resztki „Bajończyków”). Z kolei przystąpiono do sformowania 2-go i 3-go pułków. W końcu stycznia 1918 roku główny obóz wysłał „détachements” do Mamers dla sformowania kadry I bataljonu 2-go pułku strzelców pol-

skich. Zadaniem tej kadry było: przygotować kwatery, zmagazynować broń, umundurowanie i ekwipunek, przyjąć transporty amerykańskie, zorganizować dowództwo i t. d. W skład kadry weszli: 1) oficerowie i podoficerowie, Polacy z armji francuskiej, częściowo nawet Francuzi, 2) podoficerowie z armji niemieckiej, 3) oficerowie i podoficerowie z armji rosyjskiej, 4) po kilku na kompanję starych żołnierzy francuskich i 5) pewna ilość tłumaczy.

Dnia 7 lutego 1918 roku do portu Le Havre przybył pierwszy transport amerykański z Halifax'u w liczbie 1800 ludzi i został skierowany do Mamers dla wypełnienia kadry I i II bataljonów 2-go pułku.

W dniu 16 lutego 1918 roku rozkazem dziennym dowódcy obozu „Sille le Gillaumes“ I bataljon 2-go pułku został przemianowany na I bataljon 3-go pułku strzelców polskich (3 Régiment de Chasseurs Polonais); dzień więc 16 lutego 1918 roku jest dniem powstania obecnego 45-go pułku.

Dowództwo bataljonu powierzono kpt. armji francuskiej, Chmielewskiemu.

Dnia 8 marca przybył drugi transport z Ameryki, który utworzył w Lawal (departament Mayenne) II i III bataljony 3-go pułku strzelców polskich.

Dowództwo nad tak prowizorycznie zorganizowanym pułkiem objął major armji francuskiej Till, który był zatem pierwszym dowódcą pułku. Bataljonami dowodzili: I — kpt. Chmielewski, II — por. Mackiewicz i III — por. Mirski. Korpus oficerski składał się przeważnie z Amerykanów (ze szkoły oficerskiej w Kanadzie); prócz nich byli też oficerowie armji francuskiej i rosyjskiej oraz jeńcy z armji niemieckiej.

Kadra podoficerska składała się z dwóch zasadniczych typów: Amerykanów ze szkół kanadyjskich i jeńców z armji niemieckiej. Prócz tego przydzielono pewną ilość instruktorów Francuzów.

Co się tyczy szeregowców, to przeważającą większość, bo 75 proc., stanowili Amerykanie, reszta zaś pochodziła z byłych żołnierzy armji niemieckiej i rosyjskiej.

Taka różnorodność zarówno korpusów oficerskiego i podoficerskiego, jak i szeregowców, niezmiernie utrudniała zadanie zorganizowania z tej mieszaniny jednolitej, mocnej jednostki.

Prócz technicznej trudności szkolenia powstawała jeszcze większa i bardziej niebezpieczna trudność — urobienia jednoli-

tej idei wśród tego pstrokatego środowiska, tak różniącego się pochodzeniem, wychowaniem, poziomem moralnym i umysłowym, a nawet mową.

Jedynie wspólna wszystkim gorąca miłość Ojczyzny dopomogła to niezmiernie trudne zadanie urzeczywistnić.

Brak doświadczenia bojowego u Amerykanów pokrywał się niezwykle bogatą przeszłością wojskową i bojową przeważnej ilości wiarusów-weteranów ze wszystkich niemal armij świata. Tylko brak sił funkcyjnych był nie do powetowania. Dokuczał również niezmiernie niedostatek dobrych tłumaczy: rozkazy pisano w dwóch językach: oryginał po francusku i — często nieudolne — tłumaczenie po polsku. Niezawsze takie rozkazy były należycie ujednolajnione, co tworzyło nową, całkiem zbyteczną trudność.

To też nie dziwnego, iż w pierwszych dniach istnienia pułku powstał chaos, który, zdawało się, nie da się opanować. Jednakże ogólny zapał i powszechna, niemal bez wyjątku dobra wola pokonały wszystko, i w końcu lata 1918 roku pułk już śmiało mógł się nazwać jednostką bojową, równoważnościową zwyciężskiemu pułkom francuskim.

Dnia 26 marca 1918 roku dowództwo pułku objął płk. Leon Pachucki (z brygady rosyjskiej w Salonikach), rodowity Polak, co odbiło się dodatnio na ogólnym nastroju pułku.

Dnia 7 kwietnia 1918 roku pułk, serdecznie żegnany przez ludność, przeszedł do rejonu Sully sur Loire, gdzie zaczął okres intensywnego szkolenia ściśle według regulaminów francuskich. Oficerowie i podoficerowie kolejno przechodzili rozmaite przeszkolenia na stworzonych specjalnie w tym celu licznych kursach. Tworzyły się kompanje t. zw. „kartaczownie“ (C. K. M.). Podkreślić tu należy pełną poświęcenia pracę Francuzów, przydzielonych do pułku w charakterze instruktorów. Pułk niezmiernie dużo im zawdzięcza.

Dnia 27 maja 1918 roku pułk przeszedł do „Camp. St. Quen“. Obóz ten był częścią olbrzymich obozów pod ogólną nazwą „Camp Mailly“ i posiadał doskonały teren do ćwiczeń, co też zostało przez pułk w zupełności wykorzystane.

Jednak już z początku czerwca ofensywa niemiecka nad Marną i w Szampanji zagroziła 4-ej armji francuskiej: front jej się cofał, i wślad za 1-y pułkiem strzelców polskich, który został powołany do okopów, zaalarmowano również resztę polskich pułków.

Dnia 9 czerwca 3-i pułk podchodzi bliżej frontu i staje, jako odwód 4-ej armji (gen. Gourand'a) w okolicy Trannes, gdzie przechodzi strzelania bojowe oraz grenadjerkę.

Tu należy podkreślić, iż przy wszystkich tych zmianach postoju, wszędzie — bez wyjątku — pułk był żegnany z żalem, witany zaś owacyjnie. Na każdym kroku napotykało się szczerą serdeczność i sympatię Francuzów do Polski.

Wreszcie 22 czerwca 1918 roku nastąpił najuroczystszy dzień w historii pułku, który też dotychczas corocznie pułk obchodzi, jako dzień święta pułkowego: stolica Lotaryngji — miasto Nancy — podarowało pułkowi chorągiew, stając się w ten sposób moralnym opiekunem, jakby chrzestnym ojcem pułku.

Uroczystość ta przybrała jeszcze większe rozmiary dzięki temu, iż w tym samym dniu także reszta pułków 1-ej dywizji polskiej<sup>1)</sup> została obdarowana chorągwiami. Odbyło się to w ładny letni dzień w okolicy Dienville. Obecność prezydenta Poincaré'go, ministra wojny, p. Dmowskiego, gen. Archinard'a oraz licznych przedstawicieli koalicji, miast, generalicji — dodały niezwykłej powagi temu aktowi braterstwa sojusznicznych armij: polskiej z francuską. Po poświęceniu i wręczeniu pułkom chorągwi odbyła się przysięga na wierność dla nich, wyrażona we wzniosłych słowach specjalnej roty.

W końcu lipca przybył do Francji gen. Józef Haller, przeznaczony na naczelnego wodza armji polskiej we Francji. Miało to bardzo doniosłe znaczenie dla polskich pułków. Gdy na przeglądzie w Dienville żołnierze na własne oczy ujrzeli tego prawdziwego Polaka i żołnierza, w którego ręce śmiało mogli złożyć swe losy, inny duch, ufność i wiara przepelniły stęsknione za Polską żołnierskie serca.

W tym samym mniej więcej czasie, 4 sierpnia 1918 roku, 63-a dywizja piechoty francuskiej została zreformowana, a jej sztab, służby i tabory przemianowane na 1-ą dywizję polską, wchodzącą w skład jednego z lepszych — XX korpusu — z podporządkowaniem 4-ej armji.

W skład tej dywizji weszły: 1-y, 2-i i 3-i pułki strzelców polskich.

Dywizja polska grupuje się w rejonie L'Huitre. General Ecochard, wyznaczony na pierwszego dowódcę dywizji, powitał

---

<sup>1)</sup> Prócz 1-go pułku strzelców polskich, który otrzymał chorągiew w innym czasie.

pułki polskie wzniosłemi słowami rozkazu, w których podkreślił swą wiarę w wybitne zdolności bojowe Polaków.

Tymczasem powodzenie kontrofensywy francuskiej wykluczyło konieczność natychmiastowego użycia dywizji polskiej na zagrożonym froncie 4-ej armji, natomiast wyłoniło się dla niej inne, bardzo honorowe zadanie: wchodząc w skład 8-ej armji, miała być polska dywizja rzucona w moment decydujący dla ostatecznego złamania niemieckiego frontu — w śmiertelnym dla wroga kierunku na Metz.

W tymże celu 17 września 1918 roku dywizję przewieziono koleją do Lotaryngji. 3-ci pułk stanął w okolicy Bayon'y, gdzie kończył ostatecznie swe wyszkolenie, sprawnością swą niejednokrotnie uzyskując pochwały generałów francuskich. Przecięty teren bardzo sprzyjał przygotowywaniu się do wojny ruchowej.

W początku października gen. Haller został oficjalnie uznany za naczelnego wodza wszystkich oddziałów polskich, walczących po stronie koalicji. To też 6 października 1918 roku odbył rewję całej dywizji na polach Hausonville, gdzie przed imponującym zwartym czworobokiem groźnych polskich szeregów złożył uroczystą przysięgę na wierność polskim chorągwiom.

#### CHRZEST BOJOWY PUŁKU W WOGEZACH.

Naczelny wódz francuski, marszałek Foch, wciąż jeszcze zwlekał z zadaniem ostatecznego ciosu w kierunku na Metz. To też w połowie października 1-a dywizja polska przeszła w skład X korpusu 7-ej armji i objęła spokojny odcinek „St. Die-Nord“ w górach Wogezach.

W nocy z 17 na 18 października 3-i pułk zluźował Amerykanów na pododcinku „Ravines“. Od tego momentu datuje się działalność bojowa pułku.

W pierwszej linii stanęły: I i II bataljony, III zaś w odwodzie. Odcinek pułku, długi na dwa kilometry, składał się z systemu punktów oporu, połączonych ciągłemi rowami łącznikowemi i zabezpieczonych silnemi zasiekami oraz licznemi linjami drutów kolczastych. Przebiegał okolicą górzystą i lesistą, utrudniającą ruch; prócz tego całe przedpole tak było poorane walką minową, iż teren można było uważać za całkiem niedostępny dla obu stron. To też wykluczona była na tym odcinku jakakolwiek większa akcja.

Wskutek bliskości wroga, którego okopy miejscami były zbliżone do polskich na rzut ręcznego granatu, nieostrzelany je-

szcze żołnierz polski pierwsze dni (a szczególnie noce) musiał się denerwować. O niebezpieczeństwie polskich stanowisk może świadczyć fakt, iż w miejscach, gdzie niemieckie okopy dominowały nad polskimi, od zupełnego zarzucenia granatami ratowały jedynie druciane siatki, przeciągnięte nad własnymi rowami strzeleckimi. Zasługuje na podkreślenie niezwykła, przesadna wprost sumienność pełnienia ciężkiej bojowej służby zarówno przez oficerów, jak i szeregowych. Dodawały zaś otuchy ciągle, coraz pomyślniejsze wiadomości z głównego teatru wojny.

Obawiając się, prawdopodobnie, i na tym spokojnym dotychczas odcinku jakichś niemiłych zmian, Niemcy rozwinęły silną akcję zwiadowczą. Oto dnia 21 października 1918 roku wykonali wypad na 3-ą kompanię 3-go pułku i chwilowo nawet wdarli się do okopów, lecz natychmiastowym kontratakiem na bagnety zostali wyparci ze znacznymi stratami. W tej utarczce poniósł pułk swe pierwsze straty: szeregowiec 3-ej kompanji Jan Suchomski, którego Niemcy wywlekli z okopów, został zabity i prócz tego jeden kapral ranny.

W odwet 25 października 1918 roku III bataljon 3-go pułku urządził udany wypad, który jednak opłacił życiem porucznika Romana Millera, zabitego przed okopem wroga, oraz było kilku rannych — wszyscy z 11-ej (obecnie 8-ej) kompanji.

Nareszcie w początku listopada 1-a dywizja polska w związku z dawno już projektowanym uderzeniem na Metz została powołana na front 8-ej armji. 4 listopada 1918 roku pułk został zluźowany przez Francuzów i po kilkudniowych przemarszach przybył do Ramberville, gdzie skoncentrowała się cała 1-a dywizja, wchodząca w skład potężnej — bo złożonej z 30 dywizyj — pięści, mającej ostatecznie rozstrzygnąć losy wojny. Generał Mangin szykuje się przez Metz i Strasburg do wyjścia na połączenie niemieckich armij, związanych w Belgji, by w ten sposób zadać Niemcom ostateczną klęskę.

Niestety, los zrządził inaczej: nie przyszedł jeszcze czas na ostateczne upokorzenie buty niemieckiej. 11 listopada 1918 roku o szarym jesiennym świetle pułk szykował się do odmarszu. Wzniosły, historyczny moment! Dziesiątki samochodów czekały, by przyśpieszyć rozwiązanie tak licznych obrachunków z odwiecznym wrogiem. Żołnierze odczuli powagę chwili, i uroczysta cisza opanowała szeregi. Wtem przerwało ją śpieszne warczenie motocykla jakiegoś gońca, a po chwili radosna wieść, jak błyskawica, obleciała szeregi: „zawieszenie broni!“ Jeszcze raz — bodaj ostatni — śmiertelny wróg umknął z zastawionej na niego sieci.

Na tem właściwie kończą się dzieje 5-go pułku na obczyźnie, gdyż następujące po opisanych wypadkach liczne, często uciążliwe marsze (jak na przykład — do Alzacji i z powrotem) nie odgrywały większej roli. W początku grudnia pułk przemaszerował znów w okolice Bayon'y i tu rozpoczął beznadziejnie długi, nader uciążliwy moralnie okres czekania na wyjazd do kraju.

Kto był dłuższy czas przemocą oderwany od Ojczyzny, kto pozostawał w zupełnej niepewności i często niewiadomości o jej losach, ten tylko zrozumie, co przeżywały podówczas wierne serca polskich żołnierzy. Tysiące najrozmaitszych, często bałamutnych i tendencyjnych pogłosek przebiegało szeregi, siejąc zamęt w umysłach, podrywając, gnębiąc siłę ducha. Lecz z górnie podniesionem czołem polscy żołnierze przetrwali wszystko. Bardzo nieliczne wyjątki przez swe wystąpienie z szeregów jedynie jeszcze bardziej oczyściły i spotęgowały zwartą moc polskich hufców. Ten ciężki okres — długą zimę — „hallerczycy“ trwali i wytrwali. Ścisnąwszy zęby, z mazurskim uporem ćwiczyli się nadal, by jaknajwięcej wiedzy i doświadczenia wojskowego przynieść tak tego potrzebującej Ojczyźnie.

Wreszcie 18 kwietnia 1919 roku pierwszy transport pułku ruszył do Polski.

## W POLSCE.

### WYZWOLENIE WOŁYNIA.

23 kwietnia 1919 roku czołowe oddziały 5-go pułku strzelców polskich wstąpiły na wolną już, dzięki własnemu wysiłkowi, ziemię polską. Wielki już był czas po temu. Mdlały ręce bohaterskich „dzieci Lwowa“, szósty miesiąc bez zmiany, w chłodzie i głodzie rozpaczliwie broniących swego ukochanego, pięknego miasta. Nieustępliwi Niemcy usiłowali złamać żelazny pierścień wielkopolskich pułków. Na Białej zaś Rusi Sowiety gorączkowo szykowały się do odwetu za świeżoadaną im przez Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, wileńską porażkę.

I-a dywizja polska została skierowana na front południowy — na Wołyń. Tam wojska sowieckiej Rosji wydarły już Ukraińcom Kijów i poprzez Wołyń i Podole usiłowały wtargnąć do rdzennej Polski. Pierwszym więc zadaniem dywizji było: przejąć ze słabnących rąk ukraińskich żyzne ziemie podolskie i wołyńskie, by nie dać chciwym Sowiecom tak bogatego łupu. Niestety jednak Ukraińcy, zdeзорjentowani przez niektórych swych niewyrobio-

nych politycznie przywódców, miejscami stawiali opór przyjaznym dla nich wojskom polskim.

24 kwietnia 1919 roku 3-i pułk zakwaterował w Kowlu. Po krótkiej, pobieżnej reorganizacji (w myśl bowiem umowy z Francją „Armja Hallera“ przez pierwsze pół roku miała zachować swą odrębną organizację), polegającej jedynie na bardzo nieznacznych zmianach, jak to: zmianie nazwy na „3-i pułk strzelców pieszych“, przystosowaniu zaprowiantowania do warunków krajowych, zwiększeniu etatów koni, redagowaniu rozkazów po polski i t. d. — pułk już w dniu 12 maja 1919 roku wchodzi w akcję bojową poszczególnymi bataljonami: I — działa w grupie płk. Pachuckiego z Włodzimierza na Radomyśl, II — wspiera natarcie grupy gen. Karnickiego z Kowla na Łuck, jedynie III pozostaje w odwodzie.

Bataljon II pod dowództwem kpt. Wiktora Rusieckiego w dniu 15 maja 1919 roku forsuje Stochód i zwalcza ukraińską pancerkę pod stacją Perespa. Była to pierwsza potyczka pułku na ziemi polskiej, w której — między innymi — poległ śmiercią walecznych sierż. Jan Lenard, rodowity Francuz, spłacając dług krwi polskiej, przelanej przez pułk za Francję w Wogezach.

W dniu 16 maja 1919 roku również i I bataljon pod dowództwem kpt. Dzwonkowskiego wypiera Ukraińców ze wsi Czaruków i zajmuje Radomyśl.

W ten sposób, nie napotykając większego oporu, oba bataljony osiągnęły linię rzeki Styru, i 21 maja 1919 roku 3-i pułk obsadził przyczółek na wschodnim brzegu rzeki — przed Łuckiem. Tu pułk pozostawał do końca maja, wcale nienapastowany przez Ukraińców, których od Kijowa tak nacisnęli Rosjanie, że im nie więcej nie pozostawało, jak zaufać polskiej wspaniałości, co też uczynili, masowo wraz z dowódcami — atamanami poddając się polskim oddziałom. Patrole zaś polskie usilnie badały przedpole, szukając zbliżającego się nowego wroga — Rosjan.

W związku z naprężeniem sytuacji na gnębionym przez Niemców polskim Górnym Śląsku wyłoniła się potrzeba silnej obsady tamtejszej granicy. To zadanie powierzono 3-mu pułkowi, który też stał na śląskiej granicy od 30 maja do 11 lipca 1919 roku. W ostatnim dniu pułk powołano zpowrotem na front wschodni — do Małopolski celem ostatecznego zlikwidowania wrogich Polsce ukraińskich oddziałów i opanowania linji rzeki Zbrucz. Żądanie to zostało osiągnięte przez pułk dnia 16 lipca 1919 roku.

Tymczasem, zagrożeni na froncie litewsko-białoruskim zwycięską polską ofensywą na Mińsk, Rosjanie masowo zaczęli przetrzucać tam swe odwody. Aby przeszkodzić im w tem przegru-

powaniu, dowództwo polskie postanowiło przejść do ofensywy na Wołyniu i w tym celu zgrupowało między innymi 1-ą dywizję b. armji gen. Hallera (pod dowództwem gen. Bernard'a). W wykonaniu tego 3-i pułk do dnia 8 sierpnia został skoncentrowany w Łucku, jako odwód dywizji. Grupa zaś, złożona z I bataljonu i 6 dział pod dowództwem kpt. Bronisława Grzebieńa, by osłonić akcję na Równie od północy, zanurzyła się w głębokie lasy wołyńskiego Polesia, doszedłszy 10 sierpnia przez Derażne do Paszkowa, gdzie pozostawała do 16 sierpnia, poczem powróciła do Aleksandrii. Reszta pułku skoncentrowała się w Równem; tu w dniu 11 sierpnia otrzymała zadanie obsadzenia i ufortyfikowania linii rzeki Horyń, z czego wywiązała się bardzo sprawnie.

Nad Horyniem pułk pozostawał aż do stycznia 1920 roku, obsadzając kolejno bataljonami: Ostróg, Sławutę, Szepetówkę i Zasław. Działalność ograniczała się do oczyszczania okolicznych lasów z grasujących zbolszewiczkich band.

W tym czasie mija już 6-ciomiesięczny okres pobytu w kraju, i rozpoczęta od 1 września 1919 roku reorganizacja<sup>1)</sup> na modłę polską była w pełnym toku. Zmieniono więc przedewszystkiem nazwę pułku na 45-y pułk piechoty strzelców kresowych<sup>2)</sup> i włączono go wraz z 50-y pułkiem piechoty strzelców kresowych w skład XXVI brygady 13-ej dywizji piechoty. Zmieniono system gospodarczy, etaty, porzucono zbyt ciężkie dla polskich dróg francuskie wozy, wymieniono nieznoszące polskiego klimatu konie, częściowo zdemobilizowano starsze roczniki Amerykanów. Wszystko to wносиło czasowo pewną dezorganizację, osłabiało siłę materialną, tworzyło ferment. Wkrótce jednak silny organizm pułku opanował ten kryzys, i pułk nadal przedstawiał niemniej silną jednostkę bojową.

#### KAMPANJA ZIMOWA 1919 — 1920 R.

Zaczęła się na Wołyniu kampanja zimowa. Kampanja polegała na całym systemie planowo pomyślanych wypadów, rozbijających zgrupowania wroga, i przez stopniowe opanowywanie ważnych taktycznie punktów wypierająca wojska sowieckie coraz bardziej na wschód z urodzajnych pagórków południowego Wołynia.

W początkach grudnia przez polskie dowództwo została umiejętnie wykorzystana oryginalna sytuacja: wschodni Wołyń zaj-

<sup>1)</sup> W myśl dekretu Naczelnika Państwa z dn. 27.VI. 19 r. Nr. 4573 i rozkazu M. S. Wojsk. L. 169/19.

<sup>2)</sup> Skrót: 45 p. p. s. k.

mowały podówczas resztki armji ukraińskiej, wahające się pomiędzy Rosjanami na wschodzie, „Denikinowcami” na południu, a Polakami na zachodzie. Chwilowo właśnie uważała się ta armja za sojusznickę Denikina, a więc w stosunku do nas była neutralną. Jednakowoż wskutek porażki i wycofania się ku południowi wojsk Denikina jasne było, iż niepewna armja ukraińska z kolei musi się połączyć z Rosjanami. Trzeba było do tego nie dopuścić, a więc zawczasu armję tę zlikwidować. Zadanie powyższe spadło na II bataljon 45-go pułku, który pod dowództwem kpt. Rusieckiego wykonał w tym celu energiczny wypad na Miropol, rozbijając tam i biorąc do niewoli przeszło 8000 Ukraińców. Dzielne zachowanie się bataljonu zostało podkreślone w pochwalnym rozkazie dowódcy dywizji:

**Rozkaz Nr. 117 z dnia 16.XII.19 r.**

*Pochwała:* Dnia 7.XII. 19. został zajęty przez II/45 p. s. k. pod dowództwem kpt. Rusieckiego Miropol, stanowiący bazę wojsk ukraińskich i luźnych band. W Miropolu zostały rozbijone i mimo stawianego oporu wzięte do niewoli następujące oddziały: dywizja strzelców siczowych wraz ze sztabem, pułki zaporoskie, wchodzące w skład korpusu zaporoskiego — jedna z najlepszych ukraińskich jednostek, sztab korpusu, sztab armji w pełnym składzie; pociąg pancerny, dwie baterje artylerji, duże składy wszelkiego materiału wojennego. Tak świetny wynik akcji zawdzięcza się jedynie głębokiej dyscyplinie, sprężystości i energii całego baonu wraz ze swym dowódcą.

W imieniu służby składam serdeczne podziękowanie za tak świetne przeprowadzenie akcji dowódcy II/45 p. s. kres., kpt. Rusieckiemu, wszystkim oficerom, szczególnie por. Wislockiemu, dowódcy 7-ej kompanji, i wszystkim strzelcom tego baonu. Jestem pewien, że baon ten zawsze w równie dzielny sposób wykona każde powierzone mu zadanie.

Skierski, gen. ppor.

i d-ca 13 dywizji.

W ten sposób wojska polskie opanowały Wołyń aż po rzekę Słucz. Jednakowoż pozostało jeszcze na przedpolu dużo zbolszewizowanych band, wspartych teraz przez regularne sowieckie oddziały. To też w styczniu 1920 r. dowództwo polskie zarządziło szereg wypadów celem oczyszczenia przedpola.

Tak więc 14 i 15 stycznia 45 pułk, podówczas już pod dowództwem ppułkownika Michała Bajera, wykonał wypad na Lipno i Bratławów. W wypadzie tym największa praca wypadła II bataljonowi na czele z kapitanem Rusieckim, który znów chlubnie wywiązał się ze swego zadania.

Wypad składał się z dwóch kolejnych uderzeń: 14 stycznia na Lipno — Kutyszcze i 15 stycznia na Awratyn — Bratławów. Ma-

newr polegał na obejściu nieprzyjaciela lewym skrzydłem od północnego wschodu. Każde uderzenie przeprowadzały dwie grupy: jedna wiązała od zachodu frontalnie, druga przeprowadzała obejście i właściwe natarcie z północy. Zarówno dnia 14 jak i 15 stycznia, grupą uderzeniową była kolumna kpt. Rusieckiego. Bataljon II dzielnie wspierała w tej akcji 2-a bateria 13-go pułku artylerji polowej oraz 3-i szwadron 5-go pułku ułanów. W rezultacie wróg w sile 1500 ludzi i jednej baterji został rozbity i w nieładzie, pozostawiając zabitych, rannych, jeńców, jedno działo i kilka karabinów maszynowych, cofnął się na wschód. O tym wypadzie wzmiankuje komunikat Sztabu Generalnego z dnia 15 stycznia 1920 roku L. 412.

W tymże czasie III bataljon 45-go pułku pod dowództwem kpt. Witolda Sułkowskiego działał bardziej na północy, oczyszczając przedpole Zwiahła. 15 stycznia przeprowadził udatny wypad na Czernicę, zaś 16 stycznia zdobył Kropiwnę.

Takie same zadanie — rozbicie zgrupowania nieprzyjaciela — miał wypad na Romanów w dniu 20 stycznia 1920 roku. I tu również działały dwie grupy: pierwsza — majora Szyllinga (44-y p. s. k.) miała wiązać załogę Romanowa frontalnie od zachodu oraz druga grupa ppłk. Bajera — miała oskrzydlić Romanów od południowego wschodu. Główne zadanie znów przypadło w udziale II bataljonowi 45-go pułku z czego dzielny ten oddział wywiązał się jak najlepiej.

Po skoncentrowaniu się 19 stycznia 1920 roku wieczorem przy torze kolejowym w okolicy stacji Romanów grupa druga (złożona z II bataljonu 45-go p. s. k., I bataljonu 50 p. s. k., 8-ej baterji 13-go p. a. p. oraz szwadronu 5-go pułku ułanów) o godzinie 8 dnia 20 stycznia, przykrywając się szwadronem od wschodu ruszyła naprzód. I bataljon 50-go pułku strzelców kresowych po walce opanował Worobijówkę, atak zaś na Romanów wykonał II bataljon 45-go pułku. Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór. Artylerja wroga razila silnie, gdy tymczasem polska wskutek ukształtowania terenu nie mogła skutecznie wspierać piechoty. Teren był zupełnie otwarty. Jednak II bataljon parł naprzód i zwyciężył właśnie tem zdecydowaniem i szybkością. Kompanja 7-a pod dowództwem por. Czesława Wisłockiego obeszła Romanów od południowego wschodu i zdobyła dwa karabiny maszynowe, flankujące II bataljon. To przeważało szalę zwycięstwa na stronę polską, i Rosjanie, pozostawiając kilkadziesiąt trupa i znaczną ilość jeńców, cofnęli się w nieładzie w lasy na północny wschód od Romanowa.

Po tym wypadzie w dniu 22 stycznia 1920 roku 45-y pułk został przewieziony koleją przez Szepietówkę do Starokonstantynowa z wyjątkiem II bataljonu, który niestrudzenie osłaniał przegrupowanie, obsadziwszy rzekę Slucz w okolicy Ostropola. W tych miejscowościach pułk spokojnie pozostawał do 17 lutego 1920 roku. Jedynie dnia 9 lutego 1920 roku wykonał wypad na Pilawę.

Tym razem zadanie powierzono dowódcy III bataljonu, kpt. Sułkowskiemu. W skład jego wypadowej grupy weszły: po dwie kompanie I i III bataljonów i pół baterji 15-go pułku artylerji polowej.

Plan kpt. Sułkowskiego polegał na zupełnem okrążeniu załogi Pilawy, jednak wskutek uciążliwych dróg kompanje oskrzydlające nie zdążyły otoczyć wroga przed świtem, i światło dzienne zdradziło manewr, przyspieszając koncentryczny atak bataljonu. Wróg uniknął zupełnego otoczenia, jednak został rozbity i pozostawił w polskim ręku jeden karabin maszynowy i 8 jeńców.

W drugiej połowie lutego dowództwo polskie postanowiło przesunąć front bardziej na wschód od Starokonstantynowa, by oprzeć go o rzekę Boh.

45-y pułk w dniu 17 i 18 lutego 1920 roku pod chwilowem dowództwem kpt. Sułkowskiego przeprowadził w tym celu natarcie na Pilawę i Starą Sieniawę.

Przewodnią myślą manewru było okrążenie od północnego wschodu Starej Sieniawy i przez opanowanie tej miejscowości otoczenie sowieckiej załogi Pilawy. W wypadzie wziął udział cały pułk. Główną akcję wykonał I bataljon. Wyruszywszy ze wsi Swinnoje wieczorem 17 lutego 1920 roku, o godzinie 4.30 dnia 18 lutego zdobył Misiorówkę, a o godzinie 7.30 — Starą Sieniawę z północnego zachodu. Bataljon II z Ostropola po przełamaniu silnego oporu w Adampolu również wkroczył do Starej Sieniawy ze wschodu. Bataljon III pod dowództwem kpt. Józefa Rosiaka zdobył tymczasem Pilawę od zachodu.

Przed wieczorem 18 lutego oddziały sowieckie przypuściły silne koncentryczne przeciwnatarcie na Starą Sieniawę i nawet przejściowo wdarli się ze strony południowej do miasta. W zażartej ulicznej walce zginął zastępca dowódcy pułku, kpt. Sułkowski. Zawdzięczając jednak dzielności kpt. Grzebienia, który wnet opanował położenie i objął dowództwo nad pułkiem, ponownie zdobyto Starą Sieniawę, biorąc 15 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Jednak i straty pułku były znaczne; oprócz kpt. Sułkowskiego zostało zabitych 4 szeregowych, ponadto ranny był por. Wacław Ciecierski i 14 szeregowych; 8 szeregowych zginęło.

Po wykonaniu zadania pułk wycofał się późnym wieczorem do Pilawy. Jednak już 21 lutego 1920 roku ponownie wyruszył naprzód pod dowództwem przybyłego ppłk. Bajera i obsadził linję: Stara Sieniawa — Misiorówka — Hreczany — Ostropol i linję tę ufortyfikował. Rosjanie jednak, widocznie zaniepokojeni posunięciem naprzód, nieustannie kontratakowali nowe polskie linje obronne. Aby położyć temu koniec, nakazano ppłk. Bajerowi wykonać silny wypad na przedpole zagrożonej 5-ej dywizji piechoty—w okolicy Chmielnika. Wypad ten, trwający trzy dni—od 25 do 27 lutego — zakończył się powodzeniem: naprzeciąg kilku tygodni nieprzyjaciół pozostawił Polaków w spokoju.

Dopiero w końcu marca, w związku z próbą ogólnej ofensywy na południowym froncie, Rosjanie kilkakrotnie atakowali również 45-y pułk, jednak za każdym razem byli odpierani ze stratami. Tak więc 25 marca 1920 roku wróg atakował stanowiska I bataljonu pod wsią Charkowce, a 26 marca pod Hreczań. Jednocześnie II bataljon również odparł natarcia sowieckie na Starą Sieniawę; III zaś bataljon wspólnie z 50-ym pułkiem strzelców kresowych—na Ostropol.

#### WIOSENNA OFENSYWA W GŁĄB UKRAINY.

Wraz z silnymi wiatrami wiosennymi, suszącymi drogi i jakby przygotowywującymi je dla marszów wielkich armij, nadszedł czas do rozstrzygającej walki o losy Polski. Sowiety zdołały w ciągu zimy stłumić nie mniej krwawą od rewolucji denikinowską reakcję i pośpiesznie ścigały wszystkie swe siły na zachód, by jednym potężnym ciosem zgnieść naszą wolność.

By uprzedzić cios i odciąć od czerwonego kolosa żywiącą go Ukrainę, przywracając jej wolność, padł śmiały i radosny rozkaz: „ofensywa na Kijów“.

25 kwietnia 1920 roku do wieczora pułk przyjął ugrupowanie wyjściowe: I bataljon ze Starej Sieniawy opanował Kumanowce, II zaś przeszedł do Nowej Sieniawki. 26 kwietnia od rana bataljony ruszyły do ataku na Chmielnik: II bataljon z frontu, a I od północy przez Wójtowce i Wielki Mytnik. Wskutek dalszej drogi i silnego oporu wroga I bataljon nie nadażył i główny ciężar walki o silnie umocnione i odrutowane pozycje Chmielnika spadł na II bataljon. Jednak brawurowy atak polskich strzelców złamał wszystko; po południu Chmielnik już był zdobyty — wyłom w sowieckim froncie zrobiony.

27 kwietnia II bataljon, przodując jak zawsze, po 25 km. marszu zdobył Pawłówkę i złamał opór całej brygady sowieckiej pod

stacją Kalinówką. Był to jeden z najpiękniejszych momentów w dziejach pułku. Zapal żołnierzy nie znał przeszkód: sztab brygady sowieckiej, cały transport — zgórą 300 jeńców — pozostało w ręku II bataljonu<sup>1)</sup>.

Tymczasem III bataljon posuwał się w odwodzie dywizji i do 28 kwietnia również osiągnął okolice Kalinówki.

W tych miejscowościach pułk pozostawał do 2 maja 20 roku. Zatrzymanie to częściowo spowodowane było opóźnieniem oddziałów, działających w prawo od pułku, w lasach na zachód od Winnicy, skutkiem czego prawe skrzydło 13-ej dywizji, t. j. 45-y pułk, wisiało w powietrzu.

3 maja 1920 roku pułk zrobił olbrzymi, bo 50-cio kilometrowy skok naprzód i wieczorem już dnia tego przeciął tor kolejowy Koziatyn — Humań na południe od Pohrebyszcza, koncentrując się w okolicy Lipowca.

Nieprzyjaciel uciekał wszędzie w panice.

Tu się zakończyła ofensywa 13-ej dywizji piechoty. Nakazano ufortyfikowanie zajętej linii, co wskutek wielkiej jej rozciągłości uskutecznilo za pomocą stworzenia samodzielnych, obronnych na wszystkie strony punktów oporu, połączonych w pewne systemy t. zw. „węzłów obronnych“. Każdy pułk tworzył taki węzeł. Pułk 45-y utworzył cztery punkty oporu: około wsi Skitki, na południe od wsi Rossoszy, na wschód od Napadówki oraz odwodowy punkt w Lipowcu, połączony z wysuniętą linią obronną rodzajem reduty (między Lipowcem a Skitkami).

Dowództwo pułku znajdowało się w Lipowcu. Łączność utrzymywano w prawo z 18-ą dywizją piechoty w Hordyjówce i w lewo z 50-ym pułkiem w Oczytkowie. Na tych stanowiskach pułk pozostał aż do zaatakowania frontu przez konną armję Budiennego i związanego z tem naszego odwrotu.

#### BÓJ POD NAPADÓWKĄ 31.V.1920 ROKU.

Od połowy maja poczęły krążyć głuche pogłoski, jakoby potężna masa sowieckiej kawalerji pod dowództwem Budiennego, (byłego wachmistrza dragonów), sławnego już podówczas w Rosji pogromcy Denikina, szybkimi marszami zbliżała się do frontu 13-ej dywizji piechoty, celem przerwania go i wyjścia na tyły broniącej Kijowa 3-ej armji polskiej.

<sup>1)</sup> Dzięki szybkiemu manewrowi kpt. Rusieckiego na Kalinówkę został odcięty i zdobyty przez oddziały 13-ej dywizji piechoty sowiecki pociąg pancerny „Towaryszcz Szauman i Dżaparydze“.

Nastrój jednak naszych strzelców po ostatnich zwycięstwach był tak podniosły i pewny siebie, iż wszystkie te groźne pomruki zbliżającej się burzy nie znajdowały oddźwięku w męźnych sercach żołnierzy: wroga-„bolszewika“ lekceważono.

To też nie przestraszało, lecz tylko zdziwienie obiegło szeregi, gdy raptem pewnego dnia w końcu maja, kiedy właśnie pułk szykował się, by ruszyć dalej naprzód, dowiedziano się, iż nie ma już łączności na północ z 50-ym pułkiem, zaś w silnie umocnionym przez pułk Oczytkowie wyprawiają harce „budionowcy”. Wnet podciągnięto II bataljon do Lipowca, a niezrażony tą wiadomością 45-y pułk zebrał się do skoku na zagrożoną północ.

O świcie 31 maja sytuacja przedstawiała się następująco: III bataljon obsadził punkt oporu na wschód od Napadówki, I bataljon częściowo był w Skitkach, reszta zaś, jako odwód pułku, w Lipowcu, II zaś bataljon przemaszerował w nocy do Napadówki i szykował się do natarcia (a jak podówczas sądzono — tylko do marszu) na Oczeretnię.

Nadszedł moment sławnego boju pod Napadówką, który złotymi zgłoskami winien być wpisany do historii nie tylko 45-go pułku, lecz i całej piechoty polskiej, pierwsze bowiem spotkanie z Polakami groźnej, niezwyciężonej dotychczas armji Budiennego stało się dla niej klęską: nieustępliwa moc i męstwo strzelców 45-go pułku oraz zimna krew dowódców spowodowały sromotną porażkę jednej z lepszych dywizji sowieckiej.

Położenie już z początku boju było dla pułku groźne i mogło zamienić się w katastrofalne. Oddziały na północ od 45-go pułku, zaskoczone masą dobrze zorganizowanej kawalerji, zostały niemal w pień wycięte. Szeroką 17-kilometrową luką wlała się na tyły pułku cała 6-a dywizja jazdy Budiennego (około 6000 szabel), upojona zwycięstwem, pewna swego. Napotkawszy jednak niespodzianie pod Pohrebyszczem silny opór grupy podpułkownika Szyllinga, postanowiła całą swą siłą za wszelką cenę przebić się w południowo-wschodnim kierunku i przez Napadówkę i Lipowiec zwinąć lewe skrzydło 45-go pułku.

Nic nie wiedziały o tem polskie oddziały. To też zdziwiony był dowódca II bataljonu, kpt. Rusiecki, gdy o świcie pamiętnego dnia 31 maja, wychodząc z bataljonem z Napadówki drogą na Oczeretnię, zauważył silne kolumny jazdy, rozwijające się z tej wioski: szwadron za szwadronem, baterja za baterją wyjeżdżały na odkryte wzgórza na południowy zachód od Oczeretni. Kpt. Rusiecki wnet ocenił położenie: cała ta masa jazdy nieprzyjacielskiej, oczywiście, dąży na Lipowiec na tyły pułku, a więc

trzeba jej uwagę zwrócić na siebie — zatrzymać ją. Podtrzymany 2-ą baterją 13-go p. a. p. u wylotu drogi z Napadówki do Oczeretni, bataljon rozwija i demonstruje atak. Cel osiągnięty: jazda nieprzyjacielska zwraca się frontem na Napadówkę. Zagrzymiały sowieckie armaty, zawarczały niewidziane jeszcze przez Polaków — a więc groźne, jak wszelka niespodzianka na wojnie — „taczanki“, i kolumny jazdy przypuściły na II bataljon atak frontalny — „ławą“. Z punktu więc 45-y pułk zmuszony był walczyć z frontem odwróconym. Lecz wróg tylko usłał pole trupami: pewne, równe salwy dały znać kozakom, iż szary polski piechur nie stracił zimnej krwi, a więc szarża dla niego nie straszna.

Drugi atak wroga poparł samochód pancerny, który z szaloną odwagą podjechał na 50 metrów do polskiej baterji, lecz został rozstrzelany i zdobyty; jednocześnie silna kolumna jazdy, okrążywszy laskami około Uljanówki polskie lewe skrzydło, wtargnęła od południowego zachodu do Napadówki.

Przeciwnatarcie jednak odwodu, w którym wzięli udział nawet taboryci, wnet ją stąd wyparło, przyczem szeregowiec Kalinowski w walce wręcz zakłuł kilku wrogów, w tem jednego do wódce pułku.

Gdy tak zwycięsko walczył II bataljon na zachód od Napadówki, zaścielając pole trupami wrogów, druga kolumna jazdy nieprzyjacielskiej, wsparta ogniem trzech pociągów pancernych (od st. Lipowiec), zaatakowała III bataljon na wschód od Napadówki, a trzecia — wsparta samochodem pancernym — wtargnęła od zachodu do Lipowca.

Sytuacja stawała się groźna: oddziały pułku walczyły już na wszystkie strony, otoczone przewagą ruchliwego wroga. Jednak III bataljon obronił się, samochód zaś pancerny, który zaatakował Lipowiec, został zdobyty przez placówkę 3-ej kompanji.

Wroga wszędzie odparto.

Napróżno szarżowały coraz nowe szwadrony, napróżno próbowały szczęścia spieszone tyraljery, wsparte licznymi taczankami i huraganowym ogniem bateryj — wszystko rozbijało się o żelazne męstwo polskiego piechura.

Przed wieczorem zdziesiątkowane pułki sowieckie, zostawiwszy na polach Napadówki setki trupa w ludziach i koniach, ukryły się w lasach na północny wschód od polskich linii.

Tak się skończyło pierwsze spotkanie polskiej piechoty z osławioną, jakoby niezwyciężoną jazdą Budiennego, dobitnie wykazując raz jeszcze, iż dla piechura, który nie stracił zimnej

krwi, dziesięciokrotna nawet przewaga kawalerji nie jest straszna: zawsze i wszędzie piechota pozostaje królową pola, o ile tylko ma ku temu silną wolę.

Jednak i straty pułku były znaczne: II bataljon, który wytrzymał główny ciężar walki, stracił około 70 ludzi w zabitych i rannych, pułk zaś cały do 100 ludzi.

Należy powiedzieć teraz kilka słów o znaczeniu i następstwach tego zwycięstwa. Przedewszystkiem, dywizja jazdy sowieckiej poniosła porażkę, groźna luka we froncie była załatwana. Armja Budiennego nie zdołała wykonać przerwania polskiego frontu w nakazanym jej czasie i zmuszona była szukać innego słabszego miejsca. Następstwa zaś moralne tej bitwy były duże. Wyobrazić sobie można, jak ujemnie porażka to musiała wpłynąć na ducha i pewność siebie nie tylko kozaków, lecz i ich wodza, któremu pierwszy raz w jego karierze coś się popsuło. Główna jednak wygrana tego boju, to wzmocnienie ducha polskiego piechura: ugruntowała się w nim pewność, iż zawsze i wszędzie — czy pieszy, czy konny — moskał musi uciekać przez Polakiem. Pewność ta nie opuściła już szeregów pułku nigdzie: nawet gdy nakazano pułkowi cofać się aż pod Lwów, żołnierz zawsze był pewien, iż dosyć obrócić się twarzą na wschód, a „bolszewik“ musi być wnet upokorzony. W tej pewności pułk wytrwał, z nią później zwyciężył, i pewność ta przeszła w tradycję pułku: „45-y pułk nie może być zwyciężony w otwartej walce“.

To też nazwa ukraińskiej wioski „Napadówki“ wraz z datą „31 maja 1920 roku“ zasługują na uwiecznienie na pułkowej chorągwi, w tych bowiem symbolicznych zgłoskach i cyfrach zaklęta jest pewność zwycięstwa.

#### O D W R Ó T.

Na drugi dzień rano po boju pod Napadówką pułk przeprowadził wypad na Bohdanówkę i Oczytków, nie zważając na zmęczenie fizyczne. Pułki Budiennego, całkowicie zaskoczone, zaszły się głębiej w lasy, znikły na długo z naszych oczu.

5 czerwca konna armja Budiennego zdołała przerwać się na północ od 13-ej dywizji piechoty. Pomimo to jednak dywizja nie tylko się nie cofnęła, lecz nawet w dniu 6 czerwca prawem skrzydłem poszła naprzód aż po linję rzek Rosi i Roški. O ustąpieniu więc placu Budiennemu nie było mowy. 45-y pułk umocnił się w rejonie Żywotowa i Oratowa bez styczności z wrogiem.

Godną zaznaczenia była niezwykle uprzejmość miejscowej ludności dla Polaków: dość powiedzieć, iż tamtejsi Ukraińcy szli na ochotnika kopać nam okopy.

Tymczasem armja Budiennego zaszła na dalekie polskie tyły pod Żytomierz i Berdyczów. Zmusiło to całą 6-ą armję polską (w skład której wchodziła 13-a dywizja piechoty) do rozpoczęcia odwrotu.

W związku z tem bez styczności z wrogiem pułk skoncentrował się w okolicy Lipowca i 12 czerwca rozpoczął odwrot. Długo bez żadnej wiadomości o nieprzyjacielu maszerował dawną swą drogą: minął Pryłuki, Kalinówkę, Pików, Chmielnik i osiągnął wreszcie wiosenne swe pozycje pod starą Sieniawą. Tu pułk zatrzymał się. Gwałtowność pościgu wroga została krwawo zatrzymana przez I bataljon pod Tereszpołem 21 czerwca 1920 roku.

Pułk zrobił w tył zwrot: III bataljon obsadził Starą Sieniawę, II — Misiorówkę, a I — stanął w odwodzie; swoim zwyczajem pułk niezwłocznie silnie umocnił swe pozycje i śmiało oczekiwał wroga. I oto już dnia 23 czerwca kawalerja sowiecka zaatakowała Misiorówkę. Dwa dni zmagał się dzielny II bataljon z kilkakrotną przewagą wroga, a szalone szarże taczanek stale się załamywały; w chwilach krytycznych odwody z I i II bataljonów wspierały II bataljon oraz nadzwyczaj dzielnie wspomagała go również 1-a baterja 13-go pułku artylerji polowej, niejednokrotnie wyjeżdżając na odkrytą pozycję.

30 czerwca nieprzyjaciel powtórzył swe natarcie na Misiorówkę, lecz znów bez skutku: 80 trupa sowieckiego pozostało na przedpolu II bataljonu.

Trzeba było stać, więc pułk stał i wytrwał aż do czasu, kiedy gen. Krajewski z 18-ą dywizją piechoty przemaszerował przez Starokonstantynów na północ, by przebić się przez konną armję Budiennego i nawiązać łączność między 6-ą a 2-ą armjami.

Dnia 6 lipca cała 13-a dywizja skoncentrowała się w Starokonstantynowie, by dalszy marsz odbywać w zwartych kolumnach — brygadami. Musiano trzymać się razem, gdyż położenie stało się naprawdę groźne. Na północy 18-a dywizja piechoty przebijala się w kierunku Ostroga, i łączność z nią została utraczona; z południa w ostatnich dniach nadciągnęły również złe wieści: 8-a dywizja jazdy sowieckiej (towaryszcza Primakowa) przerwała się przez polską 12-ą dywizję piechoty, zaatakowała sztab 6-ej armji w Płoskirowie, przejściowo opanowała Czarny Ostrów i operowała już na głębokich tyłach.

To też 7 lipca 15-a dywizja rozpoczęła odwrót przez Krasiów, przyczem 45-y pułk szedł w straży przedniej. Trudny był to pochód, wroga bowiem można było oczekiwać z każdej strony. Nie dał też długo na siebie czekać. Pod Zozulińcami 8 sierpnia zastąpił 45-u pułkowi drogę, lecz, jak zawsze, został pobity i uciekł w północno-wschodnim kierunku. Dalszy odwrót odbywał się znów bez kontaktu z wrogiem. Minał pułk Bazalję i 12 lipca obsadził odcinek na południowy wschód od Wiśniowca (około wsi Czajczyńce — Gnidawa), który też został umocniony, albowiem położenie pozwalało na dłuższe zatrzymanie nieprzyjaciela: na północ od 15-ej dywizji front polski krzepł stopniowo.

Wywiązały się zażarte walki ze strażą przednią nieprzyjaciela. 15 lipca pod Kotiużyńcami straż tylną II bataljonu (6-ą kompanję) zaskoczyła jazda sowiecka, zadając jej dotkliwe straty.

Wiśniowca bronił pułk do 24 lipca, poczem w związku z dalszym posuwaniem się Budiennego w lwowskiem kierunku aż pod Brody otrzymał rozkaz odejścia na zachodni brzeg rzeki Seretu. Na nowym odcinku pułk trwał wśród stałych walk do 7 sierpnia, kiedy nieprzyjaciel przerwał się w prawo od 45-go pułku w rejonie Tarnopola.

Jednak i potem pułk nie dał jeszcze za wygraną. Kpt. Rusiecki (któremu podporządkowano oprócz II bataljonu całą grupę: łódzki bataljon etapowy i pociąg pancerny „Generał Iwaszkiewicz”) zagiął swe prawe skrzydło i jeszcze w ciągu kilku dni kontratakami zatrzymywał wroga. Od 8 do 11 sierpnia trwała zacięta walka pod Cebrowem. Wróg nigdzie nie zdołał przerwać obronnych pozycji pułku. A nawet 12 sierpnia kpt. Rosiak, dowódca III bataljonu, wypadł z 9-ą i 12-ą kompanjami na wieś Kurowce, rozbijając tam dwa pułki sowieckie (532-i i 534-y), biorąc jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Dopiero 14 sierpnia w związku z sytuacją oddziałów sąsiednich pułk otrzymał rozkaz dalszego cofania się. W dniach 15 i 16 sierpnia walczyły zwycięsko I i III bataljony nad górną Strypą: pod Nuszczami i Iwaczewem, zatrzymując tam pościg jazdy sowieckiej.

#### BÓJ POD KUROWICAMI 18.VIII.1920 ROKU

Wskutek przerwania się Budiennego pod Buskiem w kierunku Lwowa, w myśl zarządzonych w związku z tem przegrupowań, 45-y pułk oderwał się od wroga i szybkim marszem podążył w kierunku Lwowa, by osłonić miasto. W trakcie marszu dodały

otuchy wieści o pomyślnych walkach pod Warszawą; każdy oficer i żołnierz zaprzysiął sobie w sercu, iż jak Tuchaczewski w Warszawie — tak również Budienny nigdy nie będzie we Lwowie.

Gdy pułk wychodził z górzystych lasów Gołogór, musiał stoczyć ciężką walkę z jazdą sowiecką, która zdążyła go dopędzić. Odtąd pułk nie stracił już ścisłego kontaktu z wrogiem, którego artylerja nieustannie ostrzeliwała.

Pułk pomaszerował dalej szosą w kolumnie XXVI brygady piechoty. Oryginalny był to marsz — wyścig. Cały czas widać było ciemne kolumny Budiennego, podążające na północy równolegle do drogi marszu XXVI brygady polskiej też do Lwowa. Kto wyprzedzi? Wreszcie 18 sierpnia za wsią Kurowicami nadepnęliśmy na pięty wroga: musiał przyjąć bój, który wyglądał tak dziwacznie, jakby to właśnie Budienny bronił Lwowa.

Idący w straży przedniej brygady II bataljon usiłował przebić się wprost szosą do Lwowa przez szwadrony Budiennego<sup>1)</sup>.

Już przy wyjściu z Kurowic trafił on pod ogień karabinów maszynowych, do którego wkrótce dołączyły się salwy sowieckiej baterji z Hermanowa. Niezrażony tem, bez chwili wahania kpt. Rusiecki przyjął szyk rozczłonkowany i parł wroga aż pod Mogiłę. Tu silne tyraljery spieszzonej kawalerji, poparte licznymi karabinami maszynowymi na taczankach oraz ogniem dwu baterji, zatrzymały czołowy bataljon, zmuszając całą XXVI brygadę do przyjęcia walki, t. j. do przebijania się.

Wnet też 2-a i 5-a baterje 13-go pułku artylerji polowej zajęły stanowiska przy drodze, ciężka zaś 1-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej nawet wprost na szosie — by niezwłocznie zacząć śmiertelny pojedynek.

Tabory ustawiły się na szosie w dwa rzędy, by móc bronić się od szarż z poza wozów.

Jednocześnie z zatrzymaniem czoła potężna kolumna jazdy wyłoniła się z szerokiej smugi kurzu na północny zachód od Kurowic i bez namysłu — „ławą“ — przypuściła atak w bok marszowej kolumny I bataljonu.

Zanim kpt. Grzebień, przyszykował bataljon do walki, „budienny“ byli już o 1000 metrów od niego, i brawurowa ich szarża rozwinęła cały swój pęd.

Groźny i piękny był to widok, jaki rzadko już można oglądać w teraźniejszych wojnach: długi, milczący, najeżony bagnietami dwuszereg piechurów, przed nim zaś — całe pole dudni pod czarną lawiną pędzącej jazdy. Już tylko 600 metrów dzieli wal-

<sup>1)</sup> Prawdopodobnie 11-1 dywizja kawalerji.

czących... Wtem raptowny ogień wszystkich karabinów i karabinów maszynowych całego bataljonu zionął piekłem w oczy zuchwałych jeźdźców. Nie zdołał jednak ich zatrzymać: pędzą na pewną śmierć, nie mając sił przełamać własnego impetu... Zaledwie w 150 metrach od niewzruszonych piechurów załamała się ta pierwsza szalona szarża wroga. W nieładzie rozpieczęła się kolumna jazdy po usłanem trupami ludzi i koni polu.

Wkrótce po tej pierwszej szarży obliczonej całkowicie tylko na zaskoczenie, nieprzyjaciela, przegrupowawszy swe kolumny i ustawivszy na skrzydle 8 karabinów maszynowych, rozpoczął regularny atak wzdłuż szosy od Hermanowa oraz jeszcze bardziej w prawo — wprost niemal z północy. To natarcie również załamało się w zarodku, gdyż spotkało się z kontratakami I bataljonu, który, jak był rozwinięty wzdłuż szosy, tak też ruszył całym frontem naprzód — „wachlarzem” zagarniając nieprzyjaciela od południowego wschodu prawem swem skrzydłem. Znów więc widzimy epizod nader rzadki w historjach wojen: atak piechoty na szarżującą kawalerję.

Porucznik Izidor Rozenman z plutonem 4-ej kompanji zapędził się aż do baterji wroga, został jednak ranny, i to tylko uniemożliwiło Polakom jej zdobycie.

I tym razem wróg jeszcze nie dał za wygraną. Podtrzymany nadeszłemi od Wyżnian oddziałami (prawdopodobnie 6-ej dywizji jazdy) przypuścił jeszcze jeden, trzeci już gwałtowny atak na I i II bataljony z frontu i obu skrzydeł. Impet szarży był tak wielki, iż poszczególne grupki jeźdźców, nie mogąc się zatrzymać, przerwały się przez polskie linje i zostały zlikwidowane dopiero w walce wręcz z naszymi zuchami.

Podziwu godną była tu zimna krew oficerów oraz dyscyplina bojowa szeregowych. Nawet znaczny procent w szeregach rekrutów nie spowodował najmniejszego zamieszania: każdy pluton, każda sekcja — jak wrosły w ziemię.

Dopiero po tej trzeciej szarży wróg widocznie zrozumiał swą niezaradność wobec męstwa polskiego piechura, gdyż więcej już ataków nie powtórzył i tylko ogniem baterji przykrywał odwrót swych poszarpanych pułków w kierunku północno-wschodnim. Polskie baterje nie pozostały dłużne, i artyleryjski pojedynek trwał aż do 22 godziny. Noc już zstąpiła na usłane trupami pole, gdy śmiertelnie znużony 45-y pułk mógł rozpocząć dalszy swój marsz w kierunku Lwowa, nieścigany już przez nikogo.

Po 50-kilometrowym marszu i stoczeniu dwóch bitew, trwających razem około 12 godzin, pułk przymaszerował o godzinie 7

rano dnia 19 sierpnia do Winnik, gdzie zabiwakował w gęstych okolicznych lasach.

Jakie znaczenie dla obrony Lwowa odegrał bój pod Kurowicami i jak dzielnie w boju tym zachował się 45-y pułk — najlepiej świadczy fakt, że za bój ten 18 oficerów i żołnierzy pułku zostało udekorowanych srebrnym krzyżem „*virtuti militari*” V klasy.

#### BÓJ POD ŁABUNKAMI 31.VIII.1920 ROKU.

Budienny nareszcie przekonawszy się, iż nie zdobędzie Lwowa usłuchał rozkazów swego dowództwa. Dywizje jego pociągnęły na północ, by odciążyć resztki zmiażdżonych uderzeniem Naczelnego Wodza z nad Wieprza armij Tuchaczewskiego.

W związku z tem 22 sierpnia 1920 roku 45-y pułk załadował się do pociągów i odjechał do Rawy Ruskiej, by wraz z całą 13-ą dywizją piechoty, nie tracąc styczności z uchodzącą w kierunku Zamościa konną armją, przyczynić się do jej osaczenia.

Chociaż przemarsze po rozmiękłych od deszczu drogach przemęczyły żołnierzy, stan moralny pułku przy końcu odwrotu był równie dobry, jak i w jego początku. Pułk, nie zważając na ogólnie demoralizujący wpływ tego okresu, nie zaznał uczucia upadku ducha.

Po krótkim odpoczynku w Ulhówku 27 sierpnia pułk uciążliwą piaszczystą drogą pomaszerował do Radkowa i Lachowiec, jednak nie zdołał przeciąć drogi Budiennemu; tylko artylerja 13-go pułku artylerji polowej ostrzeliwała szwadrony jego straży bocznej, ciągnące sokalskim traktem na Zamość. Nie było wątpliwości, iż Budienny postanowił opanowaniem Zamościa przeciąć polski front na dwie części i zaszachować zapędzone za rozbitemi armjami Tuchaczewskiego oddziały polskiej 3-ej armji.

Nie zwlekając więc pułk rusza wślad za dążącą na Zamość sowiecką konną armją. Dobitnie tu potwierdziło się przysłowie: „Złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn za łeb trzyma”. Osaczający Zamość Budienny został sam osaczony.

Pomaszerował więc pułk żywym jeszcze śladem Budiennego przez Wożuczyn — Dąbrowę i 30 sierpnia dopędził tylną straż jego pod Krynickim Majdanem; wnet II bataljon zbił to ubezpieczenie, i cały pułk lasami podszedł do Łabuńskiej Woli, gdzie wróg usiłował stawić opór.

Bez chwili namysłu I bataljon, poparty dzielną artylerją, szczególnie 3-ą baterją 13-go pułku artylerji polowej, rusza do ataku. Do wieczora folwark i wieś Łabunie zostały opanowane.

Wróg odszedł do wsi Łabunki, oddalonej już zaledwie o 7 km. od dzielnie bronionego przez oddziały 10-ej dywizji piechoty Zamościa.

Nie dając mu wytchnąć 31 sierpnia o świcie III bataljon ruszył do natarcia i po zacieklej krwawej walce zdobył Łabunki; powodzenie to rozszerzył I bataljon, zdobywając położony o 5 km. od Zamościa Jatutów.

W boju tym odznaczył się szeregowiec 9-ej kompanii Baltazar Czapla. Bataljon III, atakując Łabuńki, musiał przebyć bagnistą, zupełnie otwartą 400-metrową przestrzeń. Niespodzianie tyraljera polska utknęła na 5 metrów szerokim kanale. Żołnierze bezradnie biegali pod bliskim zabójczym ogniem wroga, i już bataljonowi groziła porażka. Wówczas szeregowiec Czapla, nie czekając na komendę, rzucił się do wody po szyję i nie tylko sam ją przebrnął, lecz pomógł to zrobić jeszcze kilku innym żołnierzom. Przykład ten poderwał 9-ą kompanję, a za nią i cały III bataljon. Wróg został rozbity jednym zamachem.

Losy Zamościa zostały rozstrzygnięte dla Polaków pomyślnie: ryzykowna ostatnia stawka Budiennego była przegrana.

Można było zaobserwować, jak okiem sięgnąć, bezładne kupy, do ostatniego dnia tak jeszcze bitnej jego konnej armji, uciekające każda na własną rękę i gdzie się da; artylerja zaś polska gromiła uciekających. Sława Budiennego w wojnie z Polakami została zgaszona.

To też śmiało 45-y pułk może powiedzieć, iż nie miał ten kozacki watażka szczęścia do niego: pierwsze spotkanie Budiennego z pułkiem 31 maja, podobnie jak i w trzy miesiące później ostatnie — 31 sierpnia 1920 roku, skończyło się zupełną porażką kawalerji sowieckiej.

#### OSTATNIA OFENSYWA NA WOŁYŃ.

Dowódca 13-ej dywizji piechoty nakazał energiczny pościg. Dnia 1 września pułk ruszył forsownemi marszami znów na wschód — w stronę Wołynia. Idący w straży przedniej II bataljon łamie opór nieprzyjaciela pod Wakijowem. Dalszy pościg przeszedł w ręce VI brygady jazdy, 45-y zaś pułk pośpieszył bardziej na północ — w hrubieszowski kierunek — by 5 września pod Werbkowicami rozgromić sowiecką straż tylną. O zaciętości jej oporu mogą świadczyć straty pułku, wynoszące w tym dniu około 40 zabitych.

Tegoż jeszcze dnia pułk ruszył dalej i sforsował w Werbkowicach rzekę Huczwę. Następne dnieszły na odpoczynku i przygotowaniach do ostatniej ofensywy za Bug.

Dnia 12 września pułk wyruszył celem przełamania zaciekle bronionej przez wojska sowieckie linii rzeki Bug. Już o godzinie 7.30 rano pułk opanował Ambukowę i przeszedł do Cucniowa. Tu I bataljon otrzymał zadanie zdobycia wzgórza „245” na północ od Poromowa: atak 45-go pułku wsparł na prawem skrzydle I korpus jazdy, który, przejąwszy taktykę Budiennego, licznymi karabinami naszynowemi na „taczankach” szybko parł przed sobą kozaków. Jednym pędem został opanowany Poromów, lecz tu natrafiono na skoncentrowany ogień artylerji sowieckiej niebywalejsiły. Nie bacząc na zmęczenie pułk ruszył dalej, zdobył Bożankę i w pościgu osiągnął silnie bronione Biskupiczki Małe.

Do późnej nocy trwał jeszcze bój z arjengardą sowiecką; pułk poniósł w tym dniu znaczne straty (zgórą 80 ludzi w zabitych i rannych), lecz opór wroga ponownie został złamany. Obronna linja Bugu już dla niego nie egzystowała, a droga na Wołyń stała otworem.

To też następnego dnia pułk runął w utworzoną przerwę. Wróg jeszcze raz usiłował zatorować drogę pod wsią Sielce na linji bardzo zabagnionej rzeczulki Ług. W czasie gdy II bataljon wykonywał obejście od północnego zachodu, III bataljon wraz z oddziałami 44 p. s. k., nie czekając, ruszył z frontu przez długą na dwa kilometry groblę. Było to niemal szaleństwem. Tu na szczęście bataljon zdołał uniknąć ciężkich strat jedynie dzięki niezwyklejszybkości natarcia. Nie zdołał wróg opamiętać się, jak już 9-a kompanja z por. Wojciechem Stygarem na czele, brodząc po pas w bagnie, sforsowała nizinę i brawurowym atakiem opanowała Sielce. Kontratak wroga załamał się w ogniu polskiej artylerji.

Bez wytchnienia — bo o świcie 14 września ruszył pułk w pościg. Wiadomo było, iż nieprzyjaciół zamierza bronić się na linji rzeki Styr i w tym celu koncentruje się w Łucku. Chodziło więc o pośpiech, by sforsować Styr, nie dając Rosjanom możności zorganizowania oporu. Mija więc pułk Łokacze — Szelwów, dochodzi 15 września do Antonówki, gdzie otrzymuje zadanie: obejść Łuck od południa i, forsując 16 września Styr w Boratynie, udaremnić opór wroga. Pułk świetnie wywiązał się z tego zadania. Ten ostatni bój, jaki stoczył pułk w tej wojnie, był nie mniej chlubny od pierwszego. I teraz zawdzięczał zwycięstwo niezwyklejs pewności siebie i brawurze oficerów i szeregowych.

Straciwszy nadzieję na utrzymanie w swym ręku przeprawy przez Styr, nieprzyjaciół podpalili most; lecz nie przyniosło mu to korzyści, kpt. Rosiak na czele III bataljonu rzuca się przez płomień na drugą stronę i w kilka minut organizuje tam przyczółek. Wróg oszołomiony w panice ucieka. Rzeką Styr została sforsowana, stolica Wołynia, Łuck, znalazła się w polskim ręku. Dzielny kpt. Rosiak za bój ten został odznaczony krzyżem „*virtuti militari*“ V klasy.

17 września zaczął się dalszy pościg i ponowne wyzwolenie Wołynia z najazdu wroga. Pułk maszerował bez styczności z nieprzyjacielem, nad którym „opiekę“ przekazano kawalerji.

19 września o 14 godzinie 45-y pułk wkroczył do Równego od strony Obarowa, by tej placówki, czatującej na rubieży Wołynia, już więcej nie opuścić.

Tu pułk przeżył radosny dzień zwycięskiego zawieszenia broni.

## PO WOJNIE.

Po dwukrotnem wyzwoleniu wołyńskich kresów z pod rosyjskiego jarzma, zmęczony czteromiesięcznym zwycięskim zmaganiem się z Budiennym, 45-y pułk strzelców kresowych trwał na straży pogranicza.

Długo jeszcze, bo prawie do lutego 1921 roku pułk stał kordonem nad granicą i bez wytchnienia pełnił ciężką, mało różniącą się od bojowej służbę, gdyż rozbudzone wojną i rewolucją dzikie wschodnie żywioły długo nie chciały wejść w ramy normalnego życia.

Lecz nawet i później, gdy nareszcie skoszarowany w Równem pułk przystąpił do zmuśnionej pokojowej pracy, nie zaznał odpoczynku: nieustannie musiał czuwać i był stale w ostrem pogotowiu, by każdej chwili osłonić swoją piersią Ojczyznę od zakusów nieprzyjaciela.

Grasujące na prawdziwych „dzikich polach“ wschodniego pogranicza masy zbolszewizowanych t. zw. „dywersantów“ długo nie dawały spokoju zmrużyć oczu.

To też czujna gotowość weszła w krew pułku. „Czuwać nad spokojem Ojczyzny“ — stało się głównem hasłem pułku.

Pokojowa praca w tych warunkach była niezmiernie trudna, co chwila bowiem przyrzady i ładunki ćwiczebne trzeba było zmieniać na bojowe. Systematyczne szkolenie, wychowanie, zachowanie dyscypliny — w takich warunkach było niezmiernie utrudnione.

Jeżeli więc wszystkie te cenne zalety pokojowe pułku zostały utrzymane na należycie wysokim poziomie bez uszczerbku ciągłej bojowej gotowości, przypisać to można jedynie niezwykle ofiarnej, ideowej i pełnej taktu i poświęcenia pracy korpusu oficerskiego i podoficerskiego.

Świetna bojowa przeszłość długoletniego powojennego dowódcy, pułkownika Kazimierza Rybickiego, oraz wielu oficerów i podoficerów pułku stanowi rękojmię, iż ofiary bohaterów z pod Napadówki, Lwowa i Zamościa nie pójdą na marne.

Pamięć o ich czynach trwać będzie w sercu polskiego piechura, krzepiąc miłość Ojczyzny i wolę zwycięstwa w szeregach 45-go pułku strzelców kresowych.

#### LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

##### *Oficerowie:*

1. pchor. Grodecki Teodor
2. ppor. Miller Roman
3. kpt. Sułkowski Witold

##### *Szeregowi:*

- |                               |                                        |
|-------------------------------|----------------------------------------|
| 1. szer. Abraszek Jan         | 20. szer. Gurałtowski Julian           |
| 2. szer. Baczewski Mieczysław | 21. szer. Guzek Stanisław              |
| 3. szer. Borowy Konstanty     | 22. szer. Hojna Leon                   |
| 4. szer. Brodzik Jan          | 23. szer. Jakubson Abusz               |
| 5. szer. Buczak Władysław     | 24. szer. Juskiewicz Bolesław          |
| 6. szer. Chudziński Michał    | 25. szer. Kacpura Władysław            |
| 7. szer. Cichocki Antoni      | 26. szer. Karczmarz Józef              |
| 8. szer. Czajkowski Bronisław | 27. szer. Karwański Józef              |
| 9. szer. Drab Stanisław       | 28. szer. Kaspura Władysław            |
| 10. szer. Drzymała Stanisław  | 29. szer. Kędziora Michał              |
| 11. szer. Flis Adam           | 30. szer. Keler Jan                    |
| 12. szer. Forejak Franciszek  | 31. szer. Kierzkowski Feliks           |
| 13. szer. Fuks Bernard        | 32. szer. Kieszkowski Tadeusz          |
| 14. szer. Garbowski Stanisław | 33. szer. Klonowski Henryk             |
| 15. szer. Gleba Stanisław     | 34. szer. Klubiec Stanisław            |
| 16. szer. Głodowski Edward    | 35. szer. Knieja Józef                 |
| 17. szer. Gordyjasz Ignacy    | 36. szer. Kohn Nathan                  |
| 18. szer. Gródka Szymon       | 37. szer. Kolszewski Baruch (Stanisl.) |
| 19. szer. Grzymała Stanisław  | 38. szer. Korpała Jan                  |

39. szer. Kostrubiec Stanisław
40. st. szer. Kotczak Franciszek
41. szer. Kowalski Antoni
42. szer. Kowalski Michał
43. szer. Koziol Stanisław
44. szer. Kraus Kauma
45. szer. Krzemieniewicz Marjan
46. szer. Kuc Józef
47. szer. Kuć Józef
48. szer. Kurczab Jakób
49. szer. Kuryłek Wacław
50. szer. Lejzerowicz Samuel
52. sierż. Lenard Jan (Francuz)
53. szer. Ligenza Bolesław
54. szer. Lipiec Franciszek
55. kapr. Lipiec Józef
56. szer. Lipiński Władysław
57. szer. Łapiński Jan (Aleksander)
58. szer. Machowicz Stefan
59. kapr. Majewski Aleksander
60. kapr. Malczewski Stanisław
61. szer. Malec Andrzej
62. szer. Małocha Piotr
63. szer. Małolepszy Stanisław
64. szer. Marchewka Faustyn
65. szer. Migoń Stefan
66. szer. Mirko Jan
67. szer. Mischuk Andrzej
68. szer. Modzelewski St.
69. szer. Mozolewski Antoni
70. szer. Mścichowski Stanisław
71. st. szer. Muszyński Antoni
72. szer. Niebrzygowski Aleksander
73. szer. Nowojerski Józef
74. sierż. Nyczka Franciszek
75. kapr. Oleszczuk Stan. (Andrzej)
76. szer. Organiszczak Władysław
77. szer. Ostrzyniec Romuald
78. szer. Pakaluk Aleksander
79. plut. Paluszkiewicz Wacław
80. szer. Pawełczuk Józef
81. st. szer. Pińczyński Mieczysław
82. st. szer. Plizga Michał
83. szer. Plotyniak Adam
84. szer. Protyniak Adam
85. szer. Pruchniewicz Sylwester
86. st. szer. Pruszyński Stanisław
87. szer. Przysaś Ignacy
88. szer. Ruch Leon
89. szer. Sejborski Stanisław
90. szer. Sejda Antoni
91. szer. Siledec Grzegorz
92. szer. Ślepko Józef
93. szer. Słomski Aron
94. szer. Smolis Bolesław
95. szer. Sobczak Kazimierz
96. szer. Stolec Jan
97. szer. Suchowski Jan (pierwsza ofiara pułku)
98. szer. Świdorski Józef
99. szer. Świtalski Stanisław
100. szer. Szot Franciszek
101. szer. Szpilski Antoni
102. szer. Sztolc Jan
103. szer. Szymborski Stanisław
104. szer. Terciak Franciszek
105. szer. Trojan Ignacy
106. szer. Trop Stanisław
107. szer. Wagner Stanisław
108. szer. Warakowski Paweł
109. szer. Wasiak Bronisław
110. szer. Waszak Bronisław
111. szer. Wątroba Andrzej
112. szer. Wegner Stanisław
113. st. szer. Wertman Salomon
114. szer. Wnuk Antoni
115. kapr. Wojciechowski Józef
116. szer. Wójcik Julian
117. kapr. Woźniak Andrzej
118. st. szer. Woźniak Stefan
119. szer. Wszola Franciszek
120. szer. Wyszyński Tomasz
121. szer. Załęski Feliks
122. st. sierż. Zamojski
123. kapr. Zaorski Franciszek
124. szer. Zdrodowski Bolesław
125. szer. Zdunek Władysław
126. sierż. Żebrowski Stanisław
127. szer. Zięba Antoni
128. szer. Ziebroń Piotr
129. szer. Żuzik Tadeusz
130. szer. Żyła Józef

Ponadto zmarło z chorób (przeważnie z tyfusu) na froncie: oficerów — 2, szeregowych — 192. Rannych (w przybliżeniu): oficerów 14, szeregowych 350.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO  
„VIRTUTI MILITARI“ V-ej KLASY:

- |                                    |                                |
|------------------------------------|--------------------------------|
| 1. ppłk. Michał Bajer              | 20. st. szer. Jan Miłucha      |
| 2. plut. Józef Bajorek             | 21. szer. Szczepan Mizio       |
| 3. sierż. Tomasz Borowicz          | 22. sierż. Józef Nowak         |
| 4. st. szer. Jan Brzuszkiewicz     | 23. szer. Kazimierz Nowak      |
| 5. plut. Jan Cencek                | 24. płk. Leon Pachucki         |
| 6. kapr. Józef Chachaj             | 25. szer. Franciszek Panicz    |
| 7. por. Wacław Ciecierski          | 26. plut. Józef Paprocki       |
| 8. szer. Baltazar Czapla           | 27. por. Józef Perzan          |
| 9. por. Sylwester Drączkowski      | 28. por. Jan Pospuła           |
| 10. ppor. Tymoteusz Fuczyła        | 29. plut. Franciszek Ratajczak |
| 11. szer. Jan Gromek               | 30. kpt. Józef Rosiak          |
| 12. st. sierż. Szczepan Gruza      | 31. kpt. Wiktor Rusiecki       |
| 13. kpt. Bronisław Grzebień        | 32. sierż. Paweł Rychlik       |
| 14. sierż. Wacław Klemczak         | 33. plut. Stefan Simiński      |
| 15. sierż. Alojzy Kurtok           | 34. por. Wacław Smakosz        |
| 16. kapr. Edward Kuta              | 35. st. sierż. Paweł Stefaniak |
| 17. kpt. Konstany Lubicz-Koźmiński | 36. plut. Damazy Święcicki     |
| 18. kapr. Stefan Małoga            | 37. sierż. Antoni Szymański    |
| 19. por. Antoni Mieczkowski        | 38. por. Czesław Wisłocki      |

„Krzyżem *walecznych*“ odznaczono: 36 oficerów i 168 szeregowych. Ponadto francuskim krzyżem „De la Victoire” — 14 oficerów i 70 szeregowych.

ZDOBYCZ PUŁKU.

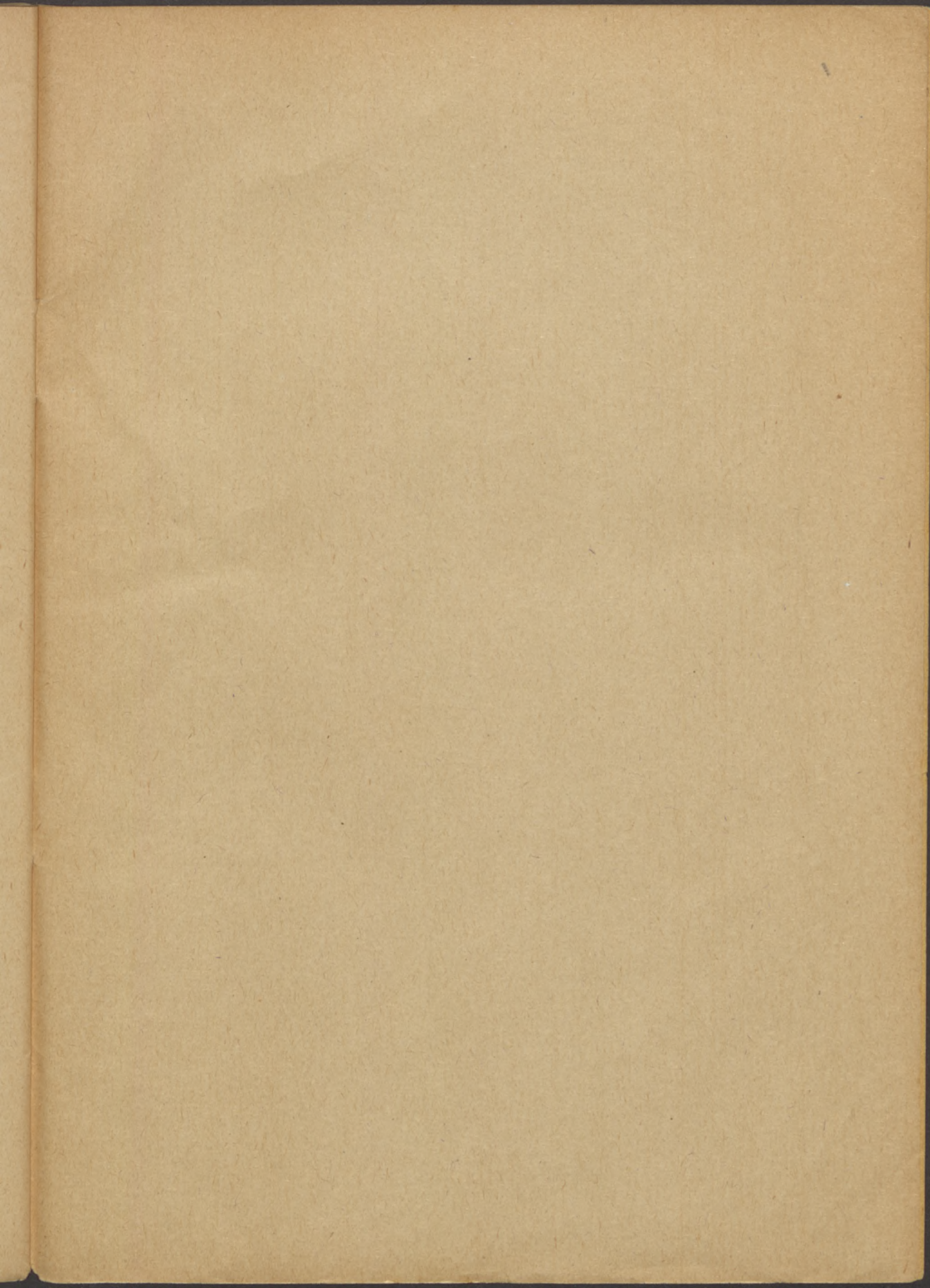
Okolo 9.000 jeńców (1 sztab armji, 1 sztab dywizji, 2 sztaby brygad oraz kilka sztabów pułku), kilkaset koni, jeden pociąg pancerny, dwa samochody pancerne, 7 dział (1 działające w boju), 100 c. k. m. (17 działających w boju), kilka tysięcy karabinów, 5 lokomotyw, 460 wagonów (w tem dziesiątki z amunicją) i kasa armji ukraińskiej.



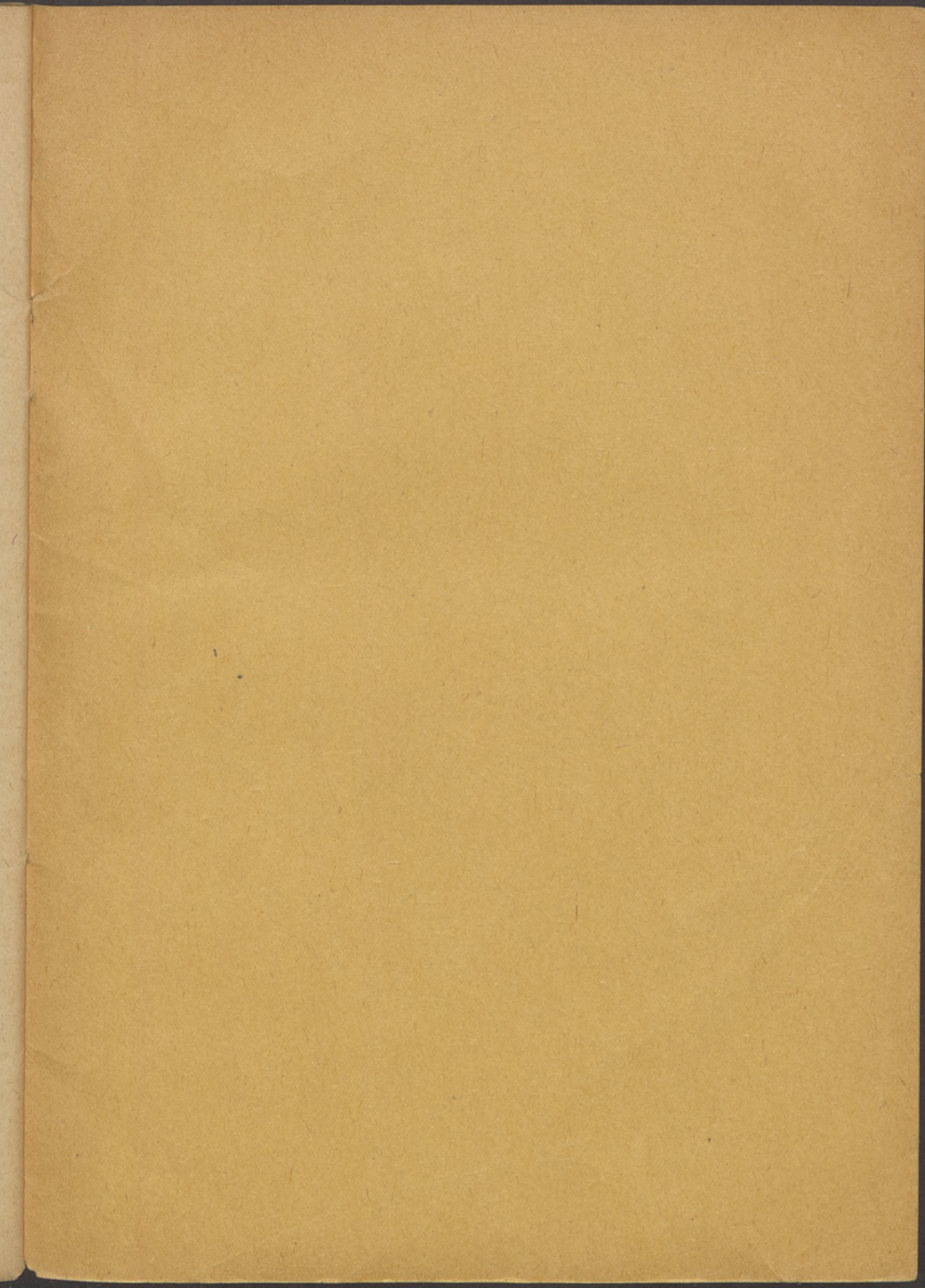
Biblioteka Główna UMK



300022318193







Mr. 92.-

221654

Mr. 12-

221654

